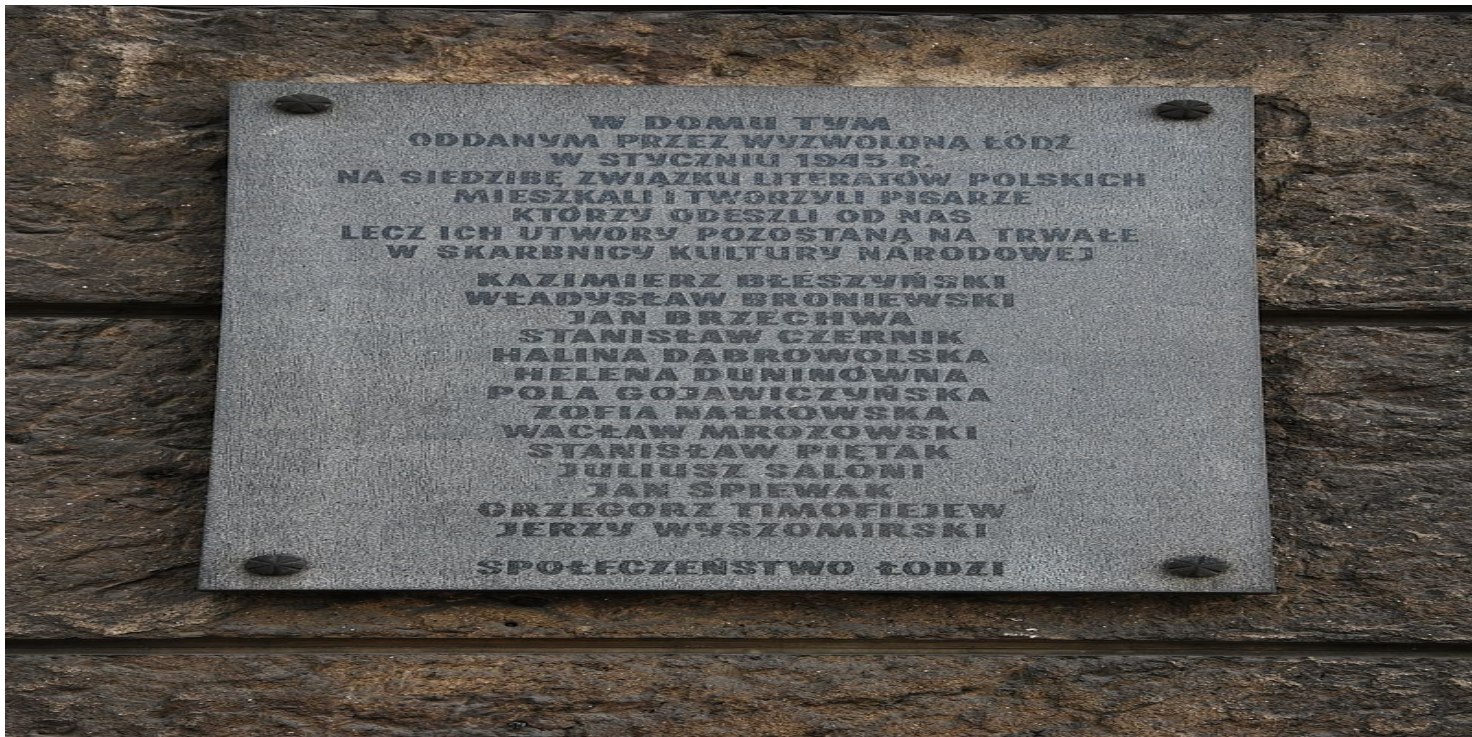


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/101104,Akta-Urzedu-Bezpieczenstwa-jak-plotkarski-magazyn-Zycie-Jana-Brzechwy-pod-obszew.html>



Tablica na Domu Literatów w Łodzi (fot. Wikipedia/CC BY 3.0/Zorro2212)

ARTYKUŁ

Akta Urzędu Bezpieczeństwa jak plotkarski magazyn. Życie Jana Brzechwy pod obserwacją

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ARTUR KUPRIANIS 23.05.2023

Jan Brzechwa, współcześnie pamiętany głównie jako autor niezwykle popularnych wierszy dla dzieci, pozostaje postacią kontrowersyjną, głównie za sprawą swojej powojennej twórczości, wychwalającej system komunistyczny w

jego najbrutalniejszej, stalinowskiej odmianie. Jednak nawet otwarte zaangażowanie na rzecz systemu sowieckiego nie umiejscowiło go poza zainteresowaniem UB.

W 1945 r. Łódź stała się nie tylko nieformalną stolicą Polski, ale i domem dla wielu rozpoczynających – tak jak Jan Brzechwa – powojenne życie. Wielu zaangażowało się po stronie nowej władzy. Nie inaczej było w przypadku popularnego pisarza dla dzieci. Zrobił to z przekonaniem.

„Patrzę. Nie jestem ślepy. I głuchy nie jestem.
Słyszę kroki historii, widzę wielki przełom”

(fragm. wiersza **Apostrofa**)

Dostał zapewniającą stały dochód pracę w kierowanej przez Jerzego Borejszę Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Otrzymał również mieszkanie w tzw. Domu Literatów przy ul. Bandurskiego (obecnie al. Mickiewicza 15).

„Mieszkam w domu literatów
Uzbierałem trochę gratów –
Stół, patelnię, globus, suszkę,
Trzy doniczki i poduszkę,
Gąbkę, łóżko z materacem”

(fragm. wiersza **W domu literatów**)

Jego utwory dla dzieci zaczęły ukazywać się w dużych nakładach, a to zapewniło mu stosunkowo wysokie dochody. Mimo to w swoich wierszach zdarzało mu się narzekać:



Tablica na Domu Literatów w Łodzi (fot. Wikipedia/CC BY 3.0/Zorro2212)

„Artystom polskim w mieście Łodzi
Nie bardzo dobrze się powodzi,
(...)
Sklepiarz każdy się bogaci,
A nędzę cierpią literaci”

(fragm. wiersza **Apostrofa do Prezydenta Miasta Łodzi**)

choć jak sam przyznawał:

„Nie bywało w dziejach świata
Lepszych dni dla literata!”

(fragm. wiersza **Jestem szewcem**)

oraz że:

„Każdemu się w Łodzi niezgorzej powodzi”

(fragm. wiersza **Goście**)

„Posłuszny” nie znaczy „zaufany”

Uznany przez władze i nadzorujące twórców służby za pisarza postępowego (jak pisano „specjalista od utworów dziecięcych”), nie miał kłopotów w uzyskaniu zgody na wyjazdy zagraniczne. Przy okazji starań o pozwolenie na uczestnictwo w sesji UNESCO w dalekim Urugwaju, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przyglądało mu się uważniej. Współpracę z UNESCO ówczesny rząd wznowił w 1954 r., angażując twórców i naukowców, m.in. Antoniego Słonimskiego i prof. Stanisława Lorentza, w przygotowanie uczestnictwa Polski w sesji Konferencji Generalnej UNESCO w Montevideo. Z pewnością znalezienie się w polskiej delegacji na to wydarzenie było pewną nobilitacją, a jednocześnie uznaniem dla dotychczasowej postawy.

Uznany za pisarza postępowego nie miał kłopotów w uzyskaniu zgody na wyjazdy zagraniczne.

Jan Brzechwa nie znalazł się jednak na tej liście ze względu na swoje zasługi w opiewaniu nowego ustroju w strofach poświęconych m.in. planowi sześcioletniemu albo bojownikom o pokój. W tym wypadku wzięto pod uwagę jego międzynarodową renomę jako znawcy prawa autorskiego. Pisarz Brzechwa ustąpił w tym wypadku prawnikowi Lesmanowi, w swojej praktyce adwokackiej używał on bowiem konsekwentnie jedynie rodzowego nazwiska.

W „Klubie Pickwicka” alkohol łał się

strumieniami, a z szerokiego gestu słynął właśnie autor *Akademii Pana Kleksa*.

Zupełnie niespodziewanie udziałowi Brzechwy w tej prestiżowej imprezie mógł zapobiec kpt. Jan Szumlewicz, naczelnik Wydziału „A” (obserwacyjno-agenturalnego) Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. W przeprowadzonym wywiadzie w sprawie obywatela Brzechwy Jana Wiktora znalazło się wiele niepochlebnych i stawiających go w niekorzystnym świetle informacji. Wszystkie one zostały czyjąś sumienną ręką podkreślone, nie wiadomo niestety na jakim etapie – powstawania dokumentu czy podejmowania decyzji o zgodzie na wyjazd.



Jan Brzechwa (fot. teatry.art.pl)

Co ciekawe, pierwsze podkreślenie znalazło się pod stwierdzeniem, że jako literat Brzechwa tworzył poezję, a oprócz pisania wierszy zajmował się również poradami prawnymi. Przedewszystkim bezpieka skupiła się jednak na stylu życia pisarza. Czytamy więc, że:

„jako literat i satyryk zarabiał duże pieniądze, za co mógł sobie pozwolić na chulaszczy [sic!] tryb życia, i bardzo często do domu wracał w stanie kompletnie pijanym. (...) Należał do Spółki posiadającej lokal literacki w Hotelu Savoy i często w tym lokalu bawił się nadużywając alkoholu. Bliższe kontakty utrzymywał z literatami [Januszem] Minkiewiczem, [Władysławem] Broniewskim, [Leonem] Pasternakiem”.

Dodatkowo:

„posiada własne wille: jedną na Ziemiach Odzyskanych, a drugą w woj. warszawskim”.

Z przygotowanego pisma możemy również dowiedzieć się, że:

„rozszedł się z żoną i po raz trzeci ożenił w Zakopanem z kobietą lat 18”.

W świetle informacji zebranych przez bezpiekę na temat obywatelki „Janiny Brzechwy zd. Majewskiej zd. Srockiej” (właśc. primo voto Serockiej, z domu Magajewskiej), nie powinno nas to dziwić. Miała ona bowiem brać czynny:

„udział w pijatykach organizowanych przez męża. W stosunku do ludzi była nieprzystępna”.

Z pewnością obciążał go fakt, że:

„w życiu politycznym żadnego udziału w miejscu zamieszkania nie brał”,

natomiast otrzymywał listy z zagranicy, co naturalnie zostało podkreślone.

Gdyby tylko Brzechwa mógł zapoznać się z tym dokumentem, z pewnością zakrzyknąłby słowami swojego wiersza:

„To nieprawda, proszę państwa!

Ktoś pozmyślał te gałęźstwa”

(fragm. wiersza **Jestem szewcem**)

Naturalnie informatorzy bezpieki znacznie koloryzowali w opisie życiowych perypetii Brzechwy, ale nie wszystko było nieprawdą. Lokal na pierwszym piętrze Hotelu Savoy, udostępniony w zamyśle decydentów miejskich na stołówkę dla literatów, przekształcony został szybko w kultowe wręcz miejsce spotkań artystyczno-towarzyskich śmietanki kulturalnej ówczesnej Łodzi. W „Klubie Pickwicka”, jak go nazwano, alkohol rzeczywiście lał się strumieniami, a z szerokiego gestu słynął właśnie autor *Akademii Pana Kleksa*.

Brzechwa w Urugwaju

Na szczęście dla Brzechwy, informacje przesłane w listopadzie 1954 r. z Łodzi do MBP nie wpłynęły w żaden sposób na dotychczasową wiedzę służb na jego temat.

Brzechwa bez problemu uzyskał zgodę na wyjazd do Urugwaju. Naturalnie, podobnie jak cała delegacja, podczas pobytu za granicą pozostawał pod obserwacją.

Meldunek sporządzony w październiku 1954 r. przez ten sam Wydział „A”, tyle że warszawski, był znacznie bardziej wyważony i oparty na rzetelniejszych źródłach. Stosunki rodzinne sprowadzone zostały do opisanego zgodnego małżeństwa, przy czym również żonie Janinie wystawiono laurkę. Opinię wśród sąsiadów miała dobrą, postrzegana była jako kobieta inteligentna i zrównoważona. Także stan majątkowy literata nie budził niezdrowych emocji. Podkreślono jedynie, że jego sytuacja materialna jest dobra oraz że posiada trzypokojowe mieszkanie z kuchnią (elegancko umeblowane) i własny samochód. Nie ustalono natomiast żadnych kontaktów z zagranicą.

Ponieważ wzięto pod uwagę jedynie październikową opinię, Brzechwa bez problemu uzyskał zgodę na wyjazd do Urugwaju. Naturalnie, podobnie jak cała delegacja, podczas pobytu za granicą pozostawał pod obserwacją. Donoszono m.in. o jego kontaktach z „Polakiem hrabią inżynierem”, z emigrantką rosyjską zamieszkałą w Argentynie oraz o kupnie dolarów. W konkluzji znalazło się stwierdzenie, nawiązujące *nomen omen* do

ironicznych wierszy Brzechwy:

„Jest to człowiek, który nie lubi się przemęczać, natomiast towarzystwo kobiet go nie męczy.”

Brzechwa rzeczywiście był żonaty trzykrotnie. Jak twierdzą autorki wyboru jego wierszy miłosnych (Monika Urbańska, Jowita Podwysocka-Modrzejewska), być może zapalczywa miłość lub nienaganne maniery nakazywały mu żenić się z obiektami swych uczuć. W 1926 r. pobrał się z Marią Sunderland, trzy lata później z Karoliną Lent, z domu Mayer. W 1946 r. zawarł ostatni związek małżeński. Wybranka, Janina Serocka, była 16 lat młodsza.

O krążących plotkach na swój temat, których odbicie znalazło się w cytowanych raportach UB, doskonale zdawał sobie sprawę. W wierszu *Warszawiacy* napisał:

„Mam pięć restauracji i cztery kawiarnie.
Sześciopokojowe zajmuję mieszkanie,
Co dzień złote rybki jadam na śniadanie.
Mam trzy żony, przy nich żywot słodki.
- Ach, jak żal, mój Boże, że to tylko plotki”.



Jan Brzechwa, Młoc

COFNIJ SIĘ